

s.m.

Prasa o adwokaturze

Palestra 20/10(226), 106-112

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRASA O ADWOKATURZE

Kapitałnej wagi problem jakości i stylu pracy sędziego, zwłaszcza w toku rozprawy sądowej, poruszył na łamach „Gazety Prawniczej” (nr 16 z dnia 15 sierpnia br.) Michał Kulczycki w artykule pt. *Rozprawa sądowa — lekcją kultury*. Godzi się z rozważań autora, wytrawnego sędziego, przytoczyć kilka wielce trafnych myśli i uwag, tak blisko obchodzących również członków adwokatury:

„Wymiar sprawiedliwości znajduje się w pierwszej linii bezpośrednich kontaktów między obywatelem i władzą, kształtując swoim działaniem i postępowaniem przy wykonywaniu zadań oceny społeczne na temat funkcjonowania aparatu władzy ludowej w ogóle. Opinia społeczna jest przy tym niezwykle wrażliwym odbiorcą naszych sędziowskich poczynań, i to zarówno tych prawidłowych i zyskujących akceptację, jak i tych niekiedy niefortunnych, czasami nawet nie zamierzonych, które w odbiorze społecznym wyolbrzymiają się, przekształcając niejasną motywację decyzji albo niewłaściwe słowo, gest czy ton — w argument podważający zaufanie do konkretnego rozstrzygnięcia i do wymiaru sprawiedliwości w ogóle. (...)”

Wysokie umiejętności praktycznego wykonywania funkcji sędziowskich nie mogą być pojmowane jako jedynie mechaniczna biegłość profesjonalna. Muszą one być bowiem wynikiem szczególnych procesów zachodzących w psychice sędziego, który swoją świadomością obejmować powinien całością uwarunkowań i okoliczności, w jakich funkcje swe wykonuje i jakie decydują o jej istocie i celach, a także muszą decydować o sposobie ich wykonywania. Przede wszystkim więc trzeba mieć świadomość tego, że wyrok jest najważniejszym celem finalnym, do którego dążymy prowadząc proces. Jednocześnie nie wolno nam jednak zapominać, że wyrok spełni swą rolę społeczno-wychowawczą tylko wtedy, gdy będzie wynikiem w pełni kontradyktoryjnego postępowania sądowego, przeprowadzonego kulturalnie i z godnością, przy przestrzeganiu wszystkich obowiązujących zasad procesowych oraz wtedy, gdy jego faktyczna, prawna i społeczna motywacja będzie zrozumiała nie tylko dla profesjonalistów, ale również dla osób, które nie mają wykształcenia prawniczego.

Wiąże się to z drugą, równie ważną kwestią, której sędzia nie może nigdy tracić z oczu, a mianowicie z tym, że za każdą rozpoznawaną przez nas sprawą i jej aktami kryje się żywy człowiek. Brzmi to jak slogan, ale w sądzie slogan ten ma swoją głęboką i zupełnie realną treść. Każde akta są bowiem dokumentacją mniej lub bardziej istotnego fragmentu życia człowieka, uwikłanego w zawiłości losu zarówno własnymi czynami, jak i niekiedy splotem niesprzyjających przypadkowych okoliczności. Wydając wyrok, decydujemy przy tym nie tylko o losie tego człowieka, którego sprawa dotyczy, ale także o losie jego rodziny i najbliższych, gdyż moralny i faktyczny ciężar czynu oskarżonego spada również i na ich barki. Najbardziej nawet uzasadnione przekonanie o konieczności napiętnowania i potępienia społecznie szkodliwego czynu i jego sprawcy nie może też przesłaniać sędziemu wielkiej humanitarnej racji, jaką jest domniemanie niewinności. Jesteśmy żywymi ludźmi, wrażliwymi i czującymi, ale właśnie specyfika funkcji sędziowskiej obligować nas musi do takiej postawy na rozprawie, aby emocje i własne odczucia nie ważyły na naszym tonie, gestach i słowach wypowiedzianych do oskarżonego z za stołu sędziowskiego. Do czasu wydania wyroku skazującego mamy do czynienia zawsze z człowiekiem niewinnym, a często również i nieszcześliwym na skutek poczucia własnej winy, presji, opinii i oderwania od rodziny. Świadomość tego, a także zrozumienie, iż człowiek postawiony przed sądem chce nie tylko bronić swych praw, ale często czuje potrzebę zrzucenia z siebie ciężaru moralnego swych czynów, musi

nas uzbrajać w olbrzymią, ale zawsze niezbędną dozę cierpliwości. Czas jest niezwykle cenny, ale nie może być rzeczą ważniejszą od ludzkiej wolności, godności i przede wszystkim — prawa do obrony własnej osoby czy własnych racji, jeżeli tylko ta obrona nie wykracza w sposób oczywisty poza granice określone przedmiotem sprawy. Nierzadko zaś niezadowolone z rozstrzygnięcia — jak wynika ze skarg i podań o rewizje nadzwyczajne — ma swe źródła nie tyle w meritum decyzji sędziowskiej, ile w tym, że nie pozwolono stronie powiedzieć wszystkiego, co uważała za niezbędne w sprawie. W toku rozprawy władza sędziego jest olbrzymią, daje mu kolosalną przewagę nad wszystkimi innymi uczestnikami procesu, albowiem właśnie do sędziego czy sądu należy ostatnie słowo w każdej kwestii. Jest to rzecz w sposób oczywisty wynikająca ze struktury procesu i posiadanie tej wielkiej władzy powinno mobilizować sędziego do szczególnego poczucia odpowiedzialności, obligując go równocześnie do wielkiej rozważliwości w każdym wypowiedzianym na rozprawie słowie. Nie zachodzi natomiast absolutnie żadna potrzeba podkreślania tej naszej faktycznej władzy i przewagi ostrymi sformułowaniami czy podniesionym głosem, względnie nadmiernie energicznym przerywaniem wypowiedzi stron czy świadków, bo w ostatecznym rachunku cierpi na tym autorytet sądu (...).

Powyższe i dalsze stwierdzenia oraz refleksje autora w jego publikacji mają poza ich bezpośrednimi adresatami-sędziami również szerszy krąg odbiorców. Są te stwierdzenia i refleksje cennym wkładem w dzieło systematycznego podnoszenia jakości pracy sądów i mają wymowę bardziej przekonującą niż postanowienia regulaminowe o pracy sędziów.

*

W tygodniku „WTK” (nr 24 z dnia 13 czerwca br.) opublikowano dyskusję na temat etyki zawodowej „tych, którzy oskarżają, bronią i wydają wyroki”. Publikacja opatrzona tytułem *Winien, nie winien* zawiera wypowiedź trzech reprezentantów zawodów prawniczych: prokuratora — dra Jana Malca, obrońcy — adw. Tadeusza de Viriona oraz sędziego — prof. dra Zbigniewa Resicha.

Prowadząca z ramienia redakcji czasopisma dyskusję red. Ewa Smólska pragnęła uzyskać wypowiedzi jej uczestników na skierowane do każdego z nich pytania: „Kiedy swoje działanie może uznać za zgodne z etyką wykonywanego zawodu i jego własną? — czy istnieją sytuacje, w których dwa wymienione poziomy moralności mogą znaleźć się ze sobą w kolizji? — jak i gdzie przebiega między nimi granica? — w jaki sposób, dążąc do odkrycia jednej zobiektywizowanej prawdy i pełniąc w procesie tak odmienne albo wręcz przeciwstawne role, mogą oni zachować przekonanie o rzetelności i etyczności swego postępowania? — jak rozumiana etyka zawodowa pozwala im przyjąć odpowiedzialność za przychylenie się do ostatecznego orzeczenia wyrokującego o sędzonym: winien albo nie winien? (...)”

Z zamieszczonych w tygodniku wypowiedzi warto odnotować niektóre ich fragmenty, dotyczące roli i pozycji obrońcy w procesie:

„(...) sytuacja adwokata, zwłaszcza w ustroju socjalistycznym, gdzie traktuje się go jako współdecydującego o wymiarze sprawiedliwości, jest szczególnie trudna. Jego zadaniem jest również pomoc w wydobywaniu obiektywnej prawdy. Łatwo wyobrazić sobie dylemat, przed jakim staje w momencie, gdy widzi, iż człowiek, którego musi bronić, jest winien. Filozofia twierdzi, iż prawda absolutna jest nieosiągalna. Otóż wydaje mi się, że adwokat powinien widzieć przed sobą ten sam cel sprawiedliwego rozstrzygnięcia — poprzez wydobywanie prawdy. Musi jednak przede wszystkim spełnić swoją funkcję obrońcą. Czy harmonia w tych dwu reje-

nach działań adwokata jest osiągalna w sposób idealny w owym przeciwstawieniu interesów — nie wiem” (prof. dr Z. Resich).

„(...) Prawidłowe rozstrzygnięcie sądu może zapewnić jedynie trójukład sądenia oparty na współdziałaniu oskarżyciela, obrońcy i sędziego. W procesie sądowym musi istnieć ktoś, kto będzie dociekał okoliczności korzystnych dla oskarżonego, kto w emocjonalnym napięciu i obawie przed decyzją innych o jego życiu może nie być zdolny do logicznego, zimnego dowodzenia bezzasadności oskarżenia lub powoływania się na motywację i okoliczności, które jego czyn ukazałyby w nowym świetle, wymagającym złagodzenia wyroku. W ogólnym założeniu, jakim jest dociekanie na rozprawie prawdy, role poszczególnych jej uczestników różnią się od siebie. Prawda w ujęciu oskarżyciela będzie zawsze odmienna od prawdy obrończej choćby dlatego, że nie ujawni mu jej do końca oskarżony w obawie przed krzywdzącym dla niego wykorzystaniem. Szczerłość i otwarcie się przed oskarżającym — nie są możliwe. Widać więc wyraźnie, iż teren dociekania prokuratora staje się ograniczony! Zadaniem sędziego jest ocena dowodów winy i baczna uwaga, by wszelkie istniejące wątpliwości zostały wyjaśnione do końca. To wszystko, co pozostaje wątpliwe, świadczy bowiem zawsze na rzecz oskarżonego. Wyrok „winnien” może zaistnieć tylko w jednej sytuacji — gdy wina oskarżonego jest ponad wszelką wątpliwość! Towarzyszą mu logika, sumienie i prawo. Wszelka niewiedza lub wątpliwość sędziego wyrazić się powinna zawsze uniewinnieniem.

Wydawałoby się pozornie, iż dociekanie prawdy nie może mieć dróg ograniczonych, jednostronnych. Przeczy jednak temu powołanie i działanie obrońcy. Jego celem jest poszukiwanie prawdy świadczącej wyłącznie na korzyść oskarżonego i dlatego etyczność jego postępowania należy rozpatrywać w innych nieco ramach i kategoriach niż w przypadku prokuratora czy sędziego. Obrońca postępuje zgodnie z zasadami swojej zawodowej etyki, dochowując tajemnicy powierzonej mu przez człowieka, którego podjął się bronić. Jego dociekanie jest z konieczności fragmentaryczne, bo ma dopomóc w realizowaniu praw przyznanych w procesie oskarżonemu. A więc obrońca ma prawo powstrzymać się od opinii świadczących na jego niekorzyść, nie ma jednak prawa dociekać czegoś innego niż prawda w ogóle ani też w uzasadnianiu swojej obrończej tezy posługiwać się nieprawdą. Prawda w obrazie ludzkich zachowań jest dla niego podzielona na korzystną dla oskarżonego i niekorzystną. Ta, której poszukuje, różni się od prawdy całościowej tym, że jest jednostronna, a od nieprawdy tym, że istnieje naprawdę. Proces sądowy ma odpowiedzieć na pytanie, czy zarzut postawiony oskarżonemu jest słuszny, czy wobec tego kara, jakiej domaga się oskarżyciel, jest sprawiedliwa? Zadaniem obrońcy w tym procesie jest gromadzenie wątpliwości co do słuszności postawionego zarzutu lub w razie jego absolutnej trafności — wydobywanie okoliczności łagodzących winę oskarżonego, a tym samym zmniejszenie kary. Obrończe przekonanie o moralności postępowania nie musi być zrelacjonowane do orzeczenia »winnien — nie winien«. Najistotniejszym bowiem punktem odniesienia jest dla obrońcy pytanie, czy dowody zebrane przeciw oskarżonemu usuwają wszelkie wątpliwości o jego winie, a zatem, czy wniosek o niej jest słuszny. Jeżeli takie wątpliwości istnieją i są tej rangi, że nie wykluczają prawdziwości wyjaśnień nie przyznającego się do winy domniemanego sprawcy, to obrońca z pełnym przekonaniem kończy swój wywód prośbą o uniewinnienie. Nie musi ona być wyrazem jego przeświadczenia o niewinności sądownego; musi jednak przekonywać o niewystarczającym łańcuchu dowodów logicznie uzasadniających winę. Obrońca staje się w tym momencie sędzią w odniesieniu do tego, czy zebrane przezeń wątpliwości, luki i znaki zapyta-

nia w materiale dowodowym są w stu procentach przekonujące, bo o ile jeden ich procent podzielił w swoim wyrokowaniu sędzia, to orzeknie „niewinny”, a obrońca będzie miał prawo powiedzieć, że wypełnił właściwie swój obowiązek. Mojemu przekonaniu o niewinności lub wątpliwościom o winie oskarżonego nie może oczywiście towarzyszyć wiedza, że jest inaczej. Dlatego najbardziej pożądaną i bezkonfliktową jest sytuacja, kiedy nie wątpię o niewinności oskarżonego. W przeciwnym razie ze swoją wiedzą o faktycznym przestępstwie pozostaję sam, nie mogąc i nie mając prawa wykorzystać jej przeciw oskarżonemu. Są pojedyncze w praktyce wypadki, kiedy moja obrona skierowana wówczas na logiczne wykazanie niewystarczalności dowodów winy zostanie pozbawiona czegoś bardzo istotnego — czegoś, co dźwięczy osobistym stosunkiem do wygłaszanych poglądów i przedstawianych argumentów. Zdarza się bowiem bardzo rzadko, aby oskarżony nie przyznający się do winy wyjawiał ją w ostatniej chwili swemu obrońcy. Częściej spotykamy sytuacje, kiedy oczywista, poparta ciągiem układających się w logiczną całość dowodów wina wymaga obrony innego typu, podnoszącej motywację i okoliczności łagodzące; rozstrzyganie o niej pozostawia się zawsze sędziemu. Wybór linii obrony należy zawsze do obrońcy i nie musi być zgodny z kierunkiem odpowiadającym oskarżonemu, choć ten powinien być zawsze o nim poinformowany, ma bowiem prawo odebrania adwokatowi swego pełnomocnictwa. Chciałbym w tym miejscu bardzo podkreślić niezależność obrońcy, którego wiedza, etyka i znajomość prawa do tej odpowiedzialności w pełni upoważnia” (adw. T. de Virion).

W końcu wypada zacytować wypowiedziane w dyskusji przez prokuratora zdanie, zasługujące w pełni na społeczną aprobatę:

„(...) Bardzo istotne z punktu widzenia etyki oskarżyciela jest żądanie tej samej kary za to samo przewinienie w stosunku do każdego obywatela, bez względu na jego pozycję i rangę społeczną” (dr J. Malec).

*

Wydawany w Poznaniu miesięcznik społeczno-kulturalny „Nurt” (nr 12/75 i 1/76) zamieścił w publikacji zatytułowanej *Proces: starcie interesów* rozmowę z d-rzem Wiesławem Celińskim, sędzią Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu, Stefanem Jakubowiczem, prokuratorem Prokuratury Wojewódzkiej w Poznaniu, i Marianem Kococińskim, adwokatem z Poznania, na temat sytuacji oskarżonego w toku postępowania przygotowawczego i rozprawy sądowej oraz roli, jaka w związku z tym przypada w postępowaniu karnym prokuratorowi, sędziemu i adwokatowi.

Już pierwsza wypowiedź na ten temat nawiązuje do zasady kontradiktoryjności naszego procesu karnego, w szczególności do zakresu, jaki zasada ta ma zastosowanie w postępowaniu przygotowawczym. W sprawie tej prok. Jakubowicz wyjaśnił, że w tym stadium postępowania karnego obowiązuje zasada śledcza z pewnymi tylko odstępstwami na rzecz kontradiktoryjności. Stanowisko to jest słuszne; żałować tylko wypada, że odstępstwa te nie zostały wyjaśnione chociażby bardzo zwięźle ani przez prok. Jakubowicza, ani przez pozostałych rozmówców, wskutek czego czytelnicy spoza zawodów prawniczych, a tacy są głównie czytelnikami „Nurtu”, nie mogli się zorientować, czy odstępstwa te w naszym procesie karnym zapewniają oskarżonemu przysługujące mu prawo do obrony. Wskutek tego właśnie interesujące pytanie postawione przez sędziego Celińskiego, czy podejrzany może oświadczyć, że złoży swoje pierwsze wyjaśnienia w obecności wyznaczonego przez siebie obrońcy, albo czy może nie odpowiadać na pytania zadawane mu przez milicjanta lub prokuratora bez uszczerbku dla swoich interesów procesowych — pozostały bez odpowiedzi.

Prok. Jakubowicz, mówiąc o przyczynach ograniczenia zasady kontradiktoryjności w toku postępowania przygotowawczego, wskazuje przede wszystkim na to, że to stadium procesu ma na celu zebranie i utrwalenie materiału dowodowego uzasadniającego późniejsze wniesienie aktu oskarżenia, wobec czego wszelkie ustalenia mają tu charakter prowizoryczny, tymczasowy i nie mają waloru wiążącego rozstrzygnięcia.

Stanowisko to wydaje się być słuszne. Materiał zebrany w toku postępowania przygotowawczego powinien mieć taki właśnie charakter. Niestety, w dotychczasowej praktyce sądowej materiały te traktowane są często jako decydujące o rozstrzygnięciach, wszelkie zaś różnice między postępowaniem przygotowawczym a rozprawą, powstałe w zeznaniach świadków lub w wyjaśnieniach oskarżonych, likwidowane są stereotypowym pytaniem przewodniczącego rozprawy: „Kiedy świadek (oskarżony) lepiej pamiętał — w czasie składania zeznań (wyjaśnień) w toku śledztwa, czy też obecnie po upływie kilku czy kilkunastu miesięcy?”. Odpowiedź jest prawie zawsze jednakowa. Ale to pozostało poza wypowiedziami rozmówców.

Z dalszych wypowiedzi prok. Jakubowicza wynika, że adwokat, który z tytułu swoich obowiązków ustawowych może działać tylko i wyłącznie na korzyść oskarżonego, nie może w pełni współdziałać w bezstronnym zbieraniu materiału dowodowego i dlatego o udziale jego w tym stadium postępowania karnego decyduje prokurator. Gwarancją zaś prawidłowego prowadzenia postępowania przygotowawczego, a więc bezstronnego i sumiennego zbierania dowodów przemawiających przeciw oskarżonemu i za oskarżonym, jest, zdaniem prokuratora Jakubowicza, „wysoka kompetencja i etyka zawodowa prowadzącego postępowanie przygotowawcze”. To stanowisko zasługuje na pełną aprobatę. Dobre przygotowanie fachowe aparatu ścigania, zapewnienie wysokiego poziomu wiedzy i etyki funkcjonariuszy powołanych do prowadzenia postępowania przygotowawczego w sprawach karnych rzeczywiście będzie daleko większą i skuteczniejszą gwarancją zabezpieczenia praw oskarżonego do obrony niż skomplikowane przepisy coraz bardziej formalizujące czynności dochodzenia i śledztwa.

Sędzia Celiński w toku rozmowy zwrócił uwagę na znaczenie, jakie dla obrony oskarżonego może mieć znajomość praw przysługujących mu z ustawy, oskarżeni bowiem tych praw z reguły nie znają. Prok. Jakubowicz, zgadzając się z sędzią Celińskim, zaproponował skatalogowanie uprawnień podejrzanego, których przyjęcie do wiadomości na początku postępowania przygotowawczego podejrzanzy potwierdzałby swoim podpisem.

Przypomnieć przy tej okazji trzeba, że sprawie kontradiktoryjności postępowania przygotowawczego na tle k.p.k. z 1969 r. „Palestra” poświęciła szereg artykułów, a mianowicie: S. Waltosia — nr 9/69, s. 10, M. Lipczyńskiej — nr 2/70, s. 67, E. Mazura — nr 6/71, s. 56, F. Prusaka — nr 6/73, s. 34, J. Gurgula, F. Prusaka, J. Szluszewskiego, J. Lewińskiego, E. Mazura i T. de Viriona — nr 1/74, s. 10—40, W. Mendysa, Z. Jarockiego i F. Kruszewskiego — nr 8—9/74, s. 85, a IX Krajowy Zjazd ZPP podjął uchwałę o celowości nowelizacji niektórych przepisów k.p.k., między innymi w sprawie rozszerzenia i urealnienia kontradiktoryjności postępowania przygotowawczego.

Poza kontradiktoryjnością postępowania przygotowawczego poruszono w rozmowie, zwłaszcza w jej drugiej części, szereg bardzo interesujących i od dawna dyskutowanych problemów, a mianowicie: znaczenia domniemania niewinności w praktyce postępowania karnego, powstawania emocji społecznych w związku z większymi procesami, wpływu na pracę adwokata nastrojów, nastawień i nacisków otoczenia, przeżyć i odczuć adwokata w związku z wyrokami skazującymi

i nie spełniającymi jego oczekiwań i dążeń, tzw. „kruczków prawnych”, deformacji zawodowych w pracy prokuratora, adwokata i sędziego.

Wypowiedzi uczestników rozmowy na te tematy należy ocenić jako interesujące. Świadczą one o gruntownej znajomości problemów procesu karnego. Ta część wypowiedzi niewątpliwie pozwoliła czytelnikom czasopisma nie związanym zawodowo z wymiarem sprawiedliwości zapoznać się z niektórymi, często bardzo złożonymi problemami społecznymi i zawodowymi pracy sędziów, prokuratorów i adwokatów. Jest to oczywista owocność „rozmowy”, wypowiedzi jej uczestników i zasługa redakcji miesięcznika „Nurt”, która tę rozmowę opublikowała w ujęciu redakcyjnym Zdzisława B. Kępińskiego. Praca bowiem sędziego, prokuratora i adwokata w szerokich kręgach społeczeństwa rozumiana jest często w sposób bardzo uproszczony, oparty nie zawsze na najlepszych wzorach filmów lub powieści sensacyjno-kryminalnych.

Wpływ na ten stan rzeczy wywiera również brak publikacji o charakterze popularnym przeznaczonych dla szerokich kręgów społeczeństwa, które prawidłowo naświetlałyby trudną i złożoną pracę tych trzech zawodów prawniczych, spełniających ważną rolę w nowoczesnych, cywilizowanych społeczeństwach.

*

Z powodu niedawnego procesu karnego o spowodowanie tragicznego w skutkach wypadku drogowego w Warszawie rozwinęła się nieoczekiwanie polemika prasowa. Dziennikarz stołecznej gazety „Słowo Powszechne” (z dnia 22 czerwca br.) zakwestionował postawę obrońcy oskarżonego w tym procesie i linię jego obrony, apelując nawet do „władz Adwokatury” o zainteresowanie się osobą obrońcy. Takie stanowisko stołecznego sprawozdawcy sądowego zaatakował frontalnie w notatce pt. *W obronie nie tylko obrońcy* autor piszący pod kryptonimem A.S. w krakowskim „Tygodniku Powszechnym” (nr 32 z dnia 8 sierpnia br.), nazywając wypowiedź sprawozdawcy napaścią na obronę oskarżonego. W notatce tej czytamy:

„Obrońca pełni konkretną i dla wszystkich oczywistą rolę procesową, jego podstawowym obowiązkiem jest działanie w interesie oskarżonego. Poza tym stwierdzenie obrońcy (w piśmie procesowym — dop. mój S.M.), niedopuszczalne zdaniem dziennikarza, nie jest bezpodstawne. Ludzie zawodowo związani z sądownictwem wiedzą o tym z doświadczenia i znają konkretne przykłady ujemnego wpływu artykułów prasowych na tok postępowania, a w konsekwencji na orzeczenie o winie i karze. Adwokat nie ma najmocniejszej pozycji w postępowaniu karnym, a przecież instytucja obrońcy jest jedną z podstawowych gwarancji praworządności dla obywatela zagrożonego pozbawieniem wolności. Dlatego też napastliwe atakowanie obrońcy wypełniającego swoje obowiązki w dobrze pojętym interesie oskarżonego jest działaniem nie przemyślanym i z całą pewnością szkodliwym”.

Z konkluzją autora notatki nie można się oczywiście nie zgodzić.

*

W obszernym szkicu biograficznym pióra Longina Kaczorowskiego, za tytułowanym *Literat w adwokackiej tożsamości*, zostały przedstawione szerokie humanistyczne zainteresowania oraz znaczący dorobek literacki członka Kieleckiej Izby Adwokackiej adw. Świętosława Krawczyńskiego („Tygodnik Kulturalny” nr 33 z dnia 15 sierpnia br.). Jak pisze autor szkicu, „w swojej twórczości Świętosław Krawczyński łączy przeszłość, tradycje kulturowe i dzień dzisiejszy ziemi kieleckiej, a Jego proza cieszy się dużym uznaniem czytelników różnych generacji”.

Praca literacka obok działalności zawodowej w adwokaturze jest drugim nurtem w życiu popularnego na Kielecczyźnie „mecenasa Krawczyńskiego”. W omawianym szkicu wskazano na rodowód zainteresowań intelektualnych adw. Ś. Krawczyńskiego, on sam zaś, na pytanie, nad czym pracuje obecnie „kielecki pisarz i adwokat w jednej osobie”, wyznał:

„Pisanie działa na mnie niczym przysłowiowy narkotyk. Udaje mi się, chyba umiejętnie, łączyć pracę zawodową i pisarską nie tylko w sensie czasowym. Adwokackie doświadczenia pomagają mi w pisaniu, przy kreśleniu sylwetek moich bohaterów. Lubię ten zawód, ale pisarstwo jest dla mnie wszystkim”.

Na marginesie lektury szkicu nasuwa się uwaga, że dojrzała już chyba sytuacja utworzenia sekcji literatów (afiliowanej przy Związku Literatów Polskich), składającej się z członków adwokatury polskiej. Kto podejmie inicjatywę organizacyjną w tej sprawie? Ludzie zawodu lekarskiego już to uczynili.

s.m.

Wydawnictwo Prawnicze zawiadamia, że w miesiącu październiku 1976 r. ukażą się następujące nowości:

Hansen E. — PROBLEMY NADZORU PENITENCJARNEGO
str. 184, ok. zł 40,—

Praca jest monografią na temat nadzoru penitencjarnego, a więc sprawdzenia, w jaki sposób administracja zakładów karnych wykonuje orzeczenia o karze pozbawienia wolności. Autor szczególnie wiele miejsca poświęca nadzorowi sprawowanemu przez prokuratora i sędzię penitencjarnego.

Zedler F. — DOCHODZENIE ROSZCZEŃ MAJĄTKOWYCH OD MAŁŻONKÓW
str. 202, ok. zł 40,—

W pracy została omówiona odpowiedzialność solidarna małżonków za długi jednego z nich oraz dochodzenie przez wierzyciela roszczeń majątkowych od małżonków. Przedmiotem rozważań są kwestie materialnoprawne i proceduralne. Zagadnienia poruszane w pracy są aktualne w świetle nowego kodeksu rodzinnego i opiekuńczego oraz kodeksu postępowania cywilnego. Autor uwzględnił w pracy najnowsze zmiany ustawodawcze.

Gintowt M., Rudnicki S. — PROBLEMATYKA PRAWNA NIERUCHOMOŚCI (LITERATURA, ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO)
str. 808, zł 130,—

W opracowaniu zgrupowano niemal całe orzecznictwo Sądu Najwyższego w sprawach dotyczących nieruchomości z zakresu prawa rzeczowego, spadkowego, postępowania cywilnego. Obecne wydanie uwzględni zmiany, które zaszły w orzecznictwie i w stanie prawnym od czasu ostatniego wydania wymienionej pracy.

Do nabycia w księgarniach „Dom Książki” lub w drodze zamówień kierowanych pod adresem:

WYDAWNICTWO PRAWNICZE, WARSZAWA, UL. WIŚNIOWA 50